GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 39. — W Czwartek dnia 15. Lutego 1838.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z nad granicy rossyjskiéj, d. 28. Stycz. Wiadomość rozpowszechniona w gazetach zagranicznych o zaślubieniu J. C. M. W. X. Następcy tronu z córką W. Xięcia Meklenburg-Strelitz zapewne płonna, kiedy w dystyngwowanych towarzystwach w Petersburgu nic o tém nie wiedzą.

Słychać, że Generał, Hr. Worońzoff, Gubernator Besarabii, od N. Cesarza otrzyma zlecenie udania się do Anglii, aby w funkcyi nadzwyczajnego Ambassadora być tam obecnym koronacyi Królowéj Wiktoryi.

Prace, których Hr. Kisseleff się podjął, zmierzające do polepszenia bytu chłopów w Rossyi i do zabezpieczenia im lepszéj przyszłości, zgadzającéj się z postępami oświaty wieku naszego, czynią nader pocieszające postępy.
(*Gaz. Vossa.*)

Z Odessy, dnia 14. (26.) Stycznia. N. Pani raczyła dać nowy dowód niewyczerpanéj Swéj szczodrobliwości i miłościwych względów na Odessę, przeznaczając pięć tysięcy rubli as. na korzyść tamtejszych ubogich.

We wtorek, d. 11. Stycznia, o godzinie 9., minucie 11 i pół w wieczór, mieszkańcy tutejsi przerażeni zostali dość mocnem trzęsieniem ziemi. W przeciągu blizko dwóch minut trzęsienie trzykrotnie się powtórzyło; za drugim razem było silniejsze; poprzedził je i w czasie samego trzęsienia słyszany był mocny huk, podobny do turkotu pojazdów, toczących się po bruku. Przy takowem trzęsieniu ziemi, które było mocniejsze niżeli w roku 1829, nie wydarzył się żaden nieszczęśliwy przypadek. Lecz skutkiem mocnego wstrząśnienia powierzchni ziemi, w wielu domach tynk a nawet mur popękał; ci, którzy byli podówczas na ulicy, twierdzą, że bardzo wyraźnie widać było chwianie się domów; z dzwonnicy greckiéj spadł krzyż, który rzucony został na 45 stóp od téjże. Nowa dzwonnica katedralna nie poniosła żadnego uszkodzenia, lubo w saméj katedrze okazały się miejscami rysy. Wewnątrz domów wszystkie sprzęty mocno były wstrząśnione; świeczniki kołysały się, a otwarte drzwi i okiennice wprawione były w ruch; wiele rzeczy, nawet ciężkich, wzruszonych zostało z miejsca; inne pospadały na ziemię; w niektórych domach zegary stanęły. W chwili trzęsienia usłyszano wszędy krzyk domowego ptastwa i szczekanie przestraszonych psów. Zasługuje na uwagę to, że w roku 1829 trzęsienie ziemi wydarzyło się tam podczas zimy, prawie również ostréj jak i teraźniejsza, nie zwyczajna w tym klimacie, i przytem w czasie dżumy.

Francya.

Z Paryża, dnia 3. Lutego.

Posiedzenie Izby deputowanych dnia 3go Lutego. — W projekcie do prawa o przyszłym składzie wielkiego Głównego sztabu armii, wniesionym na tém posiedzeniu przez Ministra Wojny, ustanowiono liczbę Marszałków na 12, Generał Poruczników na 80, a Generał Majorów na 160. Dopoki Sztab główny więcéj mieć będzie Generałów nad oznaczoną tu liczbę, co trzecie tylko osierocone miejsce rozdane będzie, wyjąwszy przypadek wybuchnięcia wojny. Z teraźniejszych Generałów zatrzymują swoje dawniejsze stopnie: 1) Generałowie odesłani w 1830. r. do rezerwy, dopóki albo pensyonowani albo w czynnéj służbie umieszczeni nie zostaną; 2) Generałowie osadzeni przed dwoma laty na połowicznym żołdzie. — Raport zdany przez P. Lamartina o pytaniu dotyczącém się ubioru Deputowanych brzmi w ogolności w następujący sposób: Pytanie, jakieśmy pod rozwagę wzięli, nie zdawało nam się być ani tak małoznacznem, ani tak ważnem, jak niejeden sądzi. Nic nie jest małoznacznem, co się łączy z parlamentarnemi zwyczajami i owém uczuciem godności, jakie każde wielkie ciało krajowe ożywiać powinno. Nic nie jest wielkiéj wagi w obradach, rozpoczętych w celu zmienienia artykułu jakiego naszego regulaminu. Komissya przeto tyle tylko uwagi poświęciła wnioskowi P. Lédéana, oddanemu pod jéj rozwagę, o ile tenże na to zasługiwać się zdawał. Względem zasady, czy członkowie reprezentacyi narodowéj mają przybrać jaki szczególny ubiór, podzielone były zdania Komissyi. Większość sądziła, że w oczach ludu suknia czyni człowieka; że przeto mundur podwyższy moralny szacunek dla prawodawcy, jaki nie tak przez wzgląd na siebie, jak raczéj przez wzgląd na swoj urząd posiadać powinień; że daléj obrady nasze w téj sali przez to na powadze zarobią, że reprezentanci narodu w czasie uroczystości publicznych bardziéj powierzony im urząd uczczą, że na przypadek zawichrzeń publicznych napomnienia ich większéj wagi nabiorą, i że nareszcie, gdy *in corpore* przed Królem staną, większego blasku tronowi dodadzą. Na to odpowiada mniejszość, że deputowani, nie mają najmniejszéj wspólności z innymi urzędnikami państwa, gdy się działania ich za obręb téj sali nie rozszerzają; że w czasie wielkich uroczystości lud chętniéj widzieć będzie, gdy się reprezentanci jego od niego różnić nie będą; że w czasie zawichrzeń publicznych wichrzyciele spokojności z pewnością na widok tkanéj sukni do porządku nie wrócą, i że nareszcie deputowani stawający *in corpore* przed Królem, większéj mu potęgi dodadzą, występując jako mężowie ludu, aniżeli gdyby się pod postacią dworaków ukazali. Co się zaś dotyczy przypadków, w których ten lub ów deputowany składa swe uszanowanie Królowi, sądzi Komissya jednomyślnie, że się tém zajmować nie potrzebuje, gdy wrodzone każdemu Francuzowi uczucie przyzwoitości wskaże mu drogę, jak sobie w téj mierze ma postąpić. Tak tedy Komissya sześciu przeciw trzem głosom uznała odznaczanie się deputowanych ubiorami za rzecz przyzwoitą; ale gdy mundur odrzucono, przeto wszyscy przekonani jesteśmy o szkodliwości innych zewnętrznych oznaków. Z tych tedy powodów poleciła mi Komissya prawie jednomyślnie, aby wnieść w Izbie o odrzucenie całego wniosku.

Xiądz Opat de la Mennais zajęty obecnie wydaniem dzieła kategorycznego, mającego stanowisko jego względem religii i kościoła dokładnie oznaczyć, tak dalece, że ani przyjaciołom ani nieprzyjaciołom jego żadna w téj mierze nie pozostanie wątpliwość. Podobne wyznanie swéj wiary politycznéj i religijnéj przygotowywa P. Potter w dziele wkrótce pod tytułem „Oevres posthumes“ wyjść mającém.

Okręt kupiecki przybyły z Gorei do Tulonu, przywiózł wiadomość, że Xiążę Joinville odpłynął ztamtąd do Rio-Janeiro dnia 4. Grudnia w bardzo dobrem zdrowiu; że wielkie robi postępy w wiadomościach żeglarskich, i że album swoje zbogacił znaczną ilością ciekawych rysunkow.

Ambassadorowie rossyjski i austryacki naradzali się dnia 24. Stycznia z Prezesem Rady ministrów francuzkich nad sprawą Wschodu. Mówią, że Ambasadorowi francuzkiemu w Konstantynopolu, Admirałowi Roussin, przesłane będą instrukcye na przypadek, gdyby uzbrajania Wicekróla Egiptu wymierzone były przeciw Porcie.

Policya francuzka utrzymuje ajentów swoich za granicą, dla uważania zabiegów czynionych ze strony tajnych ajentów w sprawie starszéj linii Burbonów, usuniętéj od tronu francuzkiego.

Dzien. spor. zamieścił następujący artykuł: Oppozycya uskarza się, w organie swoim Courrier français na poniżenie, jakiego, według niéj, doznaje w mniemaniu publicznem rząd reprezentacyjny. Przyzwyczajeni już jesteśmy do tego rodzaju wyrzekań, i wiemy co one znaczą. Ilekroć oppozycyi nie powiodło się w ciągu upłynionych lat siedmiu, zawsze ona cały ciężar winy składała na ustawę, na monarchią konstytucyjną, na rząd reprezentacyjny. Nigdy jéj nie przyszło na myśl wejrzeć w samą siebie i obaczyć, czyli spotykane przez nią same tylko uludzenia i klę-

ski, nie pochodzą ztąd, że się puściła na całkiem fałszywą drogę. Otóżto takim sposobem od lat siedmiu pracuje oppozycya nad ustaleniem we Francyi swobody i reprezentacyjnego rządu! My, więcéj teraz aniżeli kiedykolwiek dalecy jesteśmy od mniemania, jakoby kraj nasz miał w obrzydzeniu nasze przedziwne instytucye; ale jeźli to nieszczęście nie nastąpiło, nie jest to błędem opozycyi. Król, Izby, zgromadzenia obiorcze, gwardya narodowa, urzędy, oppozycya niczego nie oszczędzała; wydała ona na wszystko swoje potwarze, nienawiść, zbrzydzenie, to głębokie zbrzydzenie, którego źródłem jest przekonanie o własnych błędach! Ponieważ oppozycya wszędy szwankowała, a nigdzie nie chciała się przyznać do winy, koniecznie więc musiała oskarzać o przedajność, zepsucie, podłość, niezdolność tych, którzy się okazali rozumniejszymi i oświeceńszemi od niéj. Według tego co ona mówi, nie mielibyśmy od lat siedmiu ani jednéj uczciwéj Izby, ani jednego wyboru, któryby nie był splamiony oszustwem i przekupstwem, ani jednéj bezinteresownéj kreski! Wszystkie krajowe siły byłyby dotknięte tą niezmierną zarazą chciwości i samolubstwa! A jednak to nas i rząd oppozycya oskarza o rozczarowanie pożądanych złudzeń kraju! Wiara kraju w doskonałość jego instytucyi oparła się czemuś niebezpieczniejszemu jeszcze, to jest: szkaradnemu nadużyciu przez oppozycyą wszystkich naszych swobód. Tak zaiste, gdyby kraj mógł był zbrzydzić sobie rząd reprezentacyjny, byłby to uczynił wtenczas, kiedy nowa oppozycya wyrzekła się i zdeptała wszystkie zasady ustanowione przez dawną konstytucyjną oppozycyą; kiedy program republikański podstawiała na miejscu ustawy, targała się na nietykalność monarszą, wywoływała powszechne głosowania, nazywała przywilejami wszystkie rękojmie wymagane prawem, zmieniała wolność druku w oręż rokoszu, nieustannie wichrzyła porządek lub uniewiniała tych, co go wichrzyli! W ten czas to łatwo kraj mógł zatrwożyć się i zbrzydzić sobie swobody, z których tylko klęski się rodzą. Ale dzisiaj, kiedy tryumfuje porządek, kiedy znowu zabłysnął spokój, kraj miałby się brzydzić swemi instytucyami! Trzeba należeć do oppozycyi, aby mniemać, że rząd reprezentacyjny zgubiony dla tego, że co dwa tygodnie nie grzmi gwałtowna burza na ulicach i w Izbie; dla tego, że po miesiącu obrad nie przyszliśmy jeszcze do ministeryalnego przesilenia; dla tego, że Izba zatrudnia się praw użytecznych projektami, zamiast deklamacyi tysiąc razy na wszystkie strony obracanych! Trzeba należeć do oppozycyi, aby nie widzieć, że ta spokojność do rozpaczy przywodzi stronnictwa legitymistyczne! Trzeba należeć do oppozycyi, jednem słowem, aby tracić nadzieję w ten czas właśnie, kiedy każdy cieszy się na koniec, że nadeszły wreszcie dni pokoju i pomyślności, które nam rząd teraźniejszy przyrzekł!

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 2. Lutego.

Statek przewozowy „Roscoe", który wczoraj do Liverpoolu zawinął, przywiózł gazety z Nowego-Yorku z d. 8. z. m. które **n i e p o t w i e r d z a j ą** wiadomości o zdobyciu Navy-Island. Lojaliści w Chippawie i powstańcy na Navy Island uzbrajali się wprawdzie gorliwie i d. 26. Grudnia uderzyć miano na Navy-Island, ale dotąd nie wiadomo, czyli to uskuteczniono. Podług wszelkiego podobieństwa do prawdy ograniczono się do dn. 3. Stycznia na zburzeniu z obydwóch stron usypanych wałów; a przynajmniéj pewną jest rzeczą, że doniesienie nowoyorkskiego **H e r a l d a** z d. 6. Stycznia o zajęciu Navy-Island w dzień Nowego roku jest bezzasadne, i że niepewną jest rzeczą, czy inna wiadomość w **N e w - Y o r k D a i l y E x p r e s** z d. 8. Stycznia jest bardziéj uzasadniona, podług któréj lojaliści pod Pułkownikiem M'Nabem po trzykroć na Navy-Island uderzali (kiedy, nie wyrażono), ale po stracie kilku statków do Chippawy odparci i aż na głąb posiadłości kanadyjskich ścigani byli. Sądzą jeszcze, że Sir Francis Head, który d. 28. Grudnia w Toronto przebywał, czekać będzie na przybycie wojska regularnego, z którego dnia 1. Stycznia tylko 2 lub 3 kompanie w obozie pod Chippawą stały, ile że 2000 milicyi nie są dostateczne do uderzenia na powstańców, dobrze obwarowanych i zasłonionych 24 działami. Pułkownik M'Nab spodziewał się codziennie dwóch pułków angielskiego wojska liniowego, z których jeden Montreal dn. 15. Grudnia opuścił i dla tego co chwila przybyć mógł. **K u r y e r** sądzi, że w ogólności z doniesień gazet amerykańskich wnosić można, że motłoch, który się na Navy-Island zgromadził, tylko w celu poróżnienia Anglii z Stanami Zjednoczonemi, wkrótce wypłoszony zostanie jeżeli sam nie ustąpi. Na Navy Island ma być około 1000 ludzi, po większéj części Amerykanów; dopóki zaś dozwolą, że z Nowego-Yorku posiłki tamże w ludziach i broni wysyłać będą, siła ta codziennie zwiększać się będzie, a skoro wyspa ta kiedyś zdobytą zostanie, nie obejdzie się bez wielkiéj rzezi między obywatelami amerykańskiemi z przyczyny okropnego rozjątrzenia stron obydwóch. Artyllerya w obozie buntowników i niemal wszystka broń jest wła-

snością Amerykanów i pewną część tychże gwałtem z magazynów rządowych zabrano. Gdybyśmy o sposobie myślenia w Stanach Zjednoczonych z zapalczywych deklamacyi gazet tamecznych wnosić mieli, małą mielibyśmy nadzieję utrzymania pokoju między tém państwem a nami; lecz prassa amerykańska zwyczajna jest takiego tonu, a organa ich tak dalece sadzą się na wyszydzanie nawet tego, co krajowi ich jest najświętszém, że nas to bynajmniéj zadziwiać nie powinno, gdy o pytaniu, czy panowanie Anglii w Ameryce ma ustać lub nie, z największą się zaciętością rozwodzą. — Co się zabrania i spalenia statka parowego „Caroline" dotyczy, głoszą teraz, że lojaliści Wyższéj Kanady popełnili to bez rozkazu M'Naba; ten nawet miał naganić postępowanie swoich ludzi, gdy im w takim razie tylko statek ten zabrać rozkazał, gdyby pod Navy-Island zostawał. Lecz oni udali się, jak wiadomo, do wsi Schlosser, leżącéj na ziemi Stanow Zjednoczonych, dla czego Gubernator Nowego-Yorku uważa to za formalne najście. Przecież lojaliści postępowanie swoje tém usprawiedliwili, że buntownicy statka tego do swéj posługi używali, któréj to okoliczności nawet nowoyorkska gazeta nie zaprzecza, lubo gwałtownie piorunuje na zamordowanie obywateli amerykańskich, jakie się przy téj sposobności wydarzyć miało. O tym wypadku nareszcie Kapitan okrętu w ogólności zeznał pod przysięgą co następuje: Statek parowy „Caroline", należący do Pana Wellsa w Buffalo, opuścił Buffalo d. 29. Grudnia i udał się do wsi Schlosser. Wśród drogi dano z strony kanadyjskiéj do niego ognia, lecz go nie uszkodzono. Statek ten zarzucił kotwicę pod Navy-Island i wysadził tamże na ląd podróżnych i rzeczy. Potém popłynął do przeciwległéj wsi Schlosser, gdzie o godzinie 3ciéj po południu przybył. Od tego czasu aż do zmierzchu popłynął jeszcze dwa razy do Navy-Island i na powrót, gdzie jak dawniéj podróżnych i towary zabierał. O godzinie 6téj zarzucił kotwicę w Schlosser. Osada jego liczyła 10 ludzi i w ciągu wieczora przybyły jeszcze 23 osoby na jego pokład, wszyscy obywatele Stanów Zjednoczonych, które Kapitana prosiły, aby noc na pokładzie statku tego przepędzić mogły, gdy się w domu zajezdnym we wsi pomieścić nie mogły. Zezwolono na to. Około północy ujrzał majtek, stojący na straży na tym statku, kilka uzbrojonych batów zbliżających się do statka „Caroline", i zanim jeszcze zawołać zdołał, wtargnęło 70 do 80 uzbrojonych ludzi na jego pokład. Chociaż żadnego nie doznali oporu, zabijali przecież wszystko, co im się na pokładzie ukazało, i wszystkie będące tamże osoby mniéj więcéj ranili. Potém zapalili okręt, odwiązali go z łańcucha, wyciągnęli na środek rzeki i opuścili go. Wpadł on wraz z zabitemi i ranionemi osobami w wodospad Niagary i tam zatonął. Kilka ciał wydobyto. Przy chowaniu jednego z tych nieszczęśliwych zgromadziło się około 3000 ludzi, którzy głośno oburzenie swoje z powodu takiego czynu lojalistów wynurzali. Oprócz tego raportu mamy jeszcze kilka prywatnych doniesień o tym wypadku, które, chociaż nie pochodzące z wiarogodnego źródła, Gubernator nowoyorkski do swego raportu rocznego z d. 2. Stycznia do Ciała prawodawczego dołączył. Z strony angielskiéj zbywa zupełnie na doniesieniach; ale nawet z owych doniesień wykrywa się tyle przynajmniéj, że zniweczony statek istotnie w służbie powstańców zostawał, i Pułkownik M'Nab twierdził już d. 29. Grudnia w liście swoim do Generalnego Prokuratora państwa Nowego-Yorku, że statek ten korsarzom na Navy-Island sprzedano i w broń i amunicyą opatrzono, a korsarze ci zamyślają go użyć do wyprawy wojennéj przeciw Kanadzie. Tymczasem Gubernator nowoyorkski, jak to z raportu jego widać, nie zaprzestaje na usprawiedliwieniu Anglików z powodu przeznaczenia statka tego i owszem rzecz tę za tak ważną poczytuje, że choć rozstrzygnienie téjże rządowi centralnemu powierzył, przecież część milicyi krajowéj do broni wezwał; 3000 ludzi, których w Buffalo zgromadził, z trudnością tylko wstrzymać zdołał od uderzenia na Navy-Island, należącą do Wyższéj Kanady; 600 z nich udało się do Grand-Island, leżącego obok Navy-Island. Urzędnicy z Washingtonu i Nowego-Yorku przybyli do Buffalo w celu przestrzegania ścisłéj neutralności, a razem chcą, jak głoszą, wnieść o zwrot wszelkiéj broni amerykańskiéj, będącéj na Navy-Island. Wszyscy obywatele w Buffalo i Black-Rock uorganizowali gwardyą obywatelską, gdy lojaliści Wyższéj Kanady przysiądz mieli, że oba te miasta podpalą. Już podobno wiadome są nazwiska dowódzców, którzy przodkowali oddziałom napadającym na statek „Caroline". Na Navy-Island wielka wściekłość panuje, i obawiają się wielkiego krwi rozlewu za wylądowaniem Anglików.

Na posiedzeniu Izby Wyższéj d 28. Stycznia. Lord Durham zabrawszy głos, miał następującą mowę: „W stanowisku, w jakiem się znajduję po przyjęciu powierzonego mi urzędu, czuję, iż nie zgadzałoby się to z obowiązkiem moim, gdybym miał udział w rozprawach nad sprawą kanadyjską. Dla tego też

kilka tylko słów powiem, dla wytłumaczenia się z ogólnych zasad, które w postępowaniu mojem przy spełnianiu włożonego na mnie ważnego obowiązku kierować mną będą, oraz z powodów, które mię skłoniły do przyjęcia tego zlecenia. Nie podobna mi słowami wyrazić wstrętu, jaki miałem od tak przykrego obowiązku, wiedząc, jak okropna odpowiedzialność ciąży na wypełnieniu powierzonego mi zlecenia, i zapewniam Wasze Zacności (Lordów), że tylko mocne postanowienie poświęcenia wszystkich usług moich Jéj Królewskiéj Mości i krajowi, skłonić mię mogły do zajęcia stanowiska, na którem, obawiam się, iż nie zdołam odpowiedzieć oczekiwaniu moich zacnych przyjaciół, którzy mię na niem umieścili, a szczególniéj kraju." (Słuch., słuch.!) „Zacny Xiążę (Wellington) oświadczył w ciągu rozpraw dzisiejszych, iż z żalem słyszeć musi mówiących, że jednym z celów środka, zamierzonego we względzie Kanady, jest tylko wspieranie jednego stronnictwa w téj prowincyi. Ale ja posłannictwa mego bynajmniéj w tym zamiarze nie rozpocznę." (Słuch., słuch.!) „Pierwszym moim obowiązkiem będzie, utrzymać zwierzchnictwo Rządu Jéj K. M., godność i honor korony angielskiéj, i baczyć na to, ażeby prawa wypełniane, i w najodleglejszéj nawet chacie, w najodleglejszéj osadzie zachowywane były." (Słuch., słuch.!) „Dopóki jeszcze najmniejszy znajdzie się powód do uważania godności korony i mocy prawa za naruszone, nie będę sądził, iż obowiązek mój został już wypełniony." (Słuch., słuch.!) „Dopiero po osiągnieniu tego najpotrzebniejszego i najważniejszego celu, nie mając żadnego względu na stronnictwa, pomijając wszelką różnicę między angielskiem i francuzkiem stronnictwem, — bo rzeczywiście ja nie znam żadnego francuzkiego stronnictwa, znam tylko poddanych Jéj K. M. i za takich będę wszystkich bez różnicy uważał" (słuch., słuch.!), „w tenczas, mówię, starać się będę równą na wszystkich rozciągnąć opiekę, równą wszystkim wymierzać sprawiedliwość, i bronić tak miejscowych praw i przywilejów posiadaczy i właścicieli gruntów, jak i dobra handlowego tak nazwanych angielskich osadników." (Słuch., słuch.!) — „Zacnemu i uczonemu Lordowi (Brougham) podobało się powiedzieć przy końcu swego długiego i wymownego wniosku, że ja pozyskam tylko niewdzięczność za moje usiłowania, jeżeli zabiorę z sobą rozporządzenie, mocą którego ustawa kanadyjska ma być zawieszoną. Na to nie mogę się z nim zgodzić. Nie sądzę, aby to rozporządzenie, lub inna jakabądź z zamierzonych uchwał Parlamentu, w takiem mogła się okazać świetle." (Słuch., słuch.!) „Ustawa ta, nie przez uchwałę Parlamentu angielskiego, ale już przez samo powstanie Kanadyjczyków została zawieszoną." (Słuch., słuch.!) „Dla tego zdaje mi się, że nie udaję się do Kanady dla zawieszenia ustawy, lecz dla zaradzenia, ile możności, złemu, które buntownicza część ludności kanadyjskiéj wywołała, i które okazało niemożność zatrzymania dłużéj ustawy w jéj mocy." (Słuch., słuch.!) „Takie jest zdanie moje, i podług niego to poddaję się tak wielkiéj i przykréj odpowiedzialności, i podług niego przyjąć chcę na siebie wykonanie władzy, władzy daleko większéj od téj, jaka komubądź zwykła być udzielaną." (Słuch., słuch.!) „Im większą i bardziéj nakazującą jest ta władza, tem więcéj usiłować będę jak najprędzéj ją złożyć. Wierzcie mi Milordowie, że w jak najkrótszym czasie będę się starał wywiązać z tego nader zaszczytnego, ale także nader przykrego i niebezpiecznego polecenia." (Słuch. słuch.!) „Co się tyczy głównéj prowincyi (Niższéj Kanady), życzeniem mojem jest, — i zaklinam zacnych przyjaciół moich, aby mi do wypełnienia jego sposobów użyczyli, — takie uskutecznić pojednanie, z któregoby wszystkie klassy mogły być zadowolone, i nietylko przemijająco, ale na zawsze ustalić tam zgodność i poważanie praw, nakoniec zaś taki pozostawić system zarządu, któryby zdołał na zawsze zapewnić pomyślność ogólną najważniejszéj części z posiadłości Jéj K. M." (Słuch., słuch.!) „Jeżeli potrafię celu tego dopiąć, żadnéj osobistéj ofiary mojéj za zbyt wielką uważać nie będę." (Słuch., słuch.!) Atoli wiem bardzo dobrze, że osiągnąć go zdołam tylko za szczerą, silną pomocą moich zacnych przyjaciół, członków Gabinetu, która mię zapewne nie ominie, za pomocą Parlamentu angielskiego i, pozwolcie mi Panowie dodać, za wspaniałomyślnemi względami zacnych, naprzeciw mnie siedzących, Lordów, którzy zawsze w sprawach politycznych byli moimi przeciwnikami." (Słuch., słuch.!) „Szlachetność i otwartość, któremi się dzisiejsze uwagi zacnego Xięcia (Wellingtona), tak, jak ciągle jego postępowanie, odznaczały, każą mi się z pewnością spodziewać, że i on i stronnicy jego oddadzą sprawiedliwość dobrym zamiarom moim, i że tylko w ten czas mię potępią, gdy z dobrem sumieniem znajdą w postępkach moich co do zarzucenia." (Słuch, słuch.!) „Nie będę już dłużéj trudzić W. Zacności. Uważałem tylko za rzecz potrzebną objawić Wam uczucia, jakie poselstwu memu towarzyszyć będą." Mowę tę przyjęły z największemi oklaskami obiedwie strony Izby Wyższéj.

Z dnia 3. Lutego.

Gazety torysowskie tego zdania, że po wy-

padku obrad nad bilem kanadyjskim, Ministeryum większości w Izbie Niższéj dla siebie utrzymać nie potrafi; Sir Robert Peel większéj niż kiedykolwiek między członkami téj Izby dostąpił powagi i wielu z liczby umiarkowanych, którzy dawniéj za Ministrami głosowali, gdy się zdawało, że ci sprzymierza z O'Connellem się wyrzekli, połączą się teraz zapewne z owym naczelnikiem konserwatystów.

Stósownie do ostatnich doniesień z Lizbony z d. 23. m. z., Minister spraw wewnętrznych, Pan Sanches, do dymissyi się podał, ponieważ zbrzydziwszy sobie zuchwałość przywodzców stronnictwa rewolucyjnego, França, Mantasa, Soares Caldejry i innych, żądał, aby ich wszystkich od urzędów oddalono. Wszakże Prezes Rady i Minister wojny nie chcieli na to zezwolić, ponieważ nie czują się być dość na siłach, aby zagorzalcom czoło stawić. Wyglądano więc wkrótce nieprzyjaźnego starcia się tych dwóch fakcyi; przeto rząd około 2500 wojska w stolicy zgromadził.

Z Nowego-Yorku otrzymano wczoraj znowu nowsze wiadomości, sięgające dn. 10. Stycznia, w którym to dniu okręt „Montreal" stamtąd odpłynął. Zdaje się iż mamy słuszne powody sądzić, że dobre porozumienie między Anglią a Stanami Zjednoczonemi przez wypadki w pobliżu Nave-Island nie zostanie zakłóconém; jakoż Lord Palmerston wczoraj podobne dał zaspokajające oświadczenie w Izbie Niższej. Z nad granicy Niagarry i z Navy-Island nie miano wprawdzie w Nowym-Yorku nowszych wiadomości, wiedziano wszelako z pewnością, że Anglicy na Navy Island dotychczas jeszcze nie uderzyli, że więc nie mogli jeszcze doznać porażki. Sądzono w Nowym-Yorku przeciwnie, że powstańcy z kryjówki swojéj na Navy-Island ustąpili i się rozproszyli. Zdaje się więc, że spokojność w obydwóch Kanadach przywrócono i powstanie zupełnie przytłumiono. Prezydent Stanów Zjednoczonych dn. 8. Stycznia przesłał poselstwo swoje dotyczące się zniszczenia statku parowego „Caroline" do kongressu. Poselstwo to składa się z dwóch części; pierwsza tyczy się uchwały względem środków pieniężnych, przez okoliczności wymaganych; część tę odesłano do wydziału dla środków pieniężnych; drugą część wręczono wydziałowi dla spraw zewnętrznych; mowa w niéj o wzmocnieniu środków potrzebnych dla utrzymania neutralności.

A u s t r y a.

Z Kronstadtu, (Z ziemi Siedmiogrodzkiéj), dnia 24. Stycznia.

Wczoraj o 22½ minut po 8. godzinie wieczorem było i tu gwałtowne trzęsienie ziemi, które trwając przez 1 minutę i 3 sekundy mieszkańców tutejszych największéj nabawiło trwogi. Domy i sprzęty chwiały się nakształt balona, z stołów i z szaf spadały szklanki, miski, talerze i t. p., mury pękały, kilka set kominów i dachów z okropnym łoskotem zawaliło się. Brama miejska dopiero przed kilku laty wystawiona, rozpękła, dach jéj zawalił się i kilka w pobliżu stojących kamienic znaczne poniosło uszkodzenia. Szpital wojskowy, magazyn, koszary i wiele domów prywatnych po części nawet zniszczone. Mieszkańcy już to w domach swoich zostając, już to na ulicę wybiegając, wypadków tego niszczącego zjawiska z rozpaczą wyglądali. Ulice wszędzie przepełnione cegłami i kamieniami, oderwanémi od budynków. — D z i e n n i k S i e d m i o g r o d z k i powiada: Kilka wstrząśnień od zachodu na wschód tak było gwałtownych, że dłuższa ich trwałość całe miasto nasze w stós grózów by zamieniła. Żywioły zwodziły z sobą walkę okropną, pod ziemią srożył i szérzył się przerażający łoskot, powietrze i niebo, przed trzęsieniem ziemi czyste, zamieniło się w mgłę gęstą i zewsząd okropne słyszeliśmy huczenie; zdawało się, że bliska góra Kapellen z trzaskiem do piorunu podobnym się zawali. Z témi okropnościami łączyły się krzyki przerażonych ludzi, którzy sądząc, że grób się przed niémi otwiera, drżące ręce do nieba podnosili, błagając łaski Opatrzności. Jakoż ta się téż nad nami zlitowała, kiedy w przeciągu 4 do 5 minut wszystkie żywioły znowu się uspokoiły. Większa część mieszkańców miasta naszego noc bezsenną przepędziła, nie mogąc jeszcze z strachu swego ochłonąć."

Właśnie dochodzi nas z Tartlau wiadomość, że dn. 23. Stycznia wieczorem w skutek trzęsienia ziemi wieża kościoła tamecznego się zawaliła i cały kościół pogruchotała.

Stany zjednoczone północnéj Ameryki.

Z W a s h i n g t o n u, dnia 8. Stycznia.

Dzisiaj doszło kongressu następujące poselstwo Prezydenta: „Skutkiem wywołanego przez powstanie w Kanadzie wielkiego wzburzenia nad granicą północną, trzeba się było obawiać, żeby w tych stronach nie przyszło do nieporozumień. Chwyciliśmy się wszelkich przez okoliczności nakazywanych środków ostróżności, a ponieważ wojska dwóch prowincyi nad granicą kanadyjską skoncentrowano, tuszyliśmy sobie, że prawa Stanów Ziednoczonych nie zostaną nadwerężone. Żałuję przecież, iż Panom donieść muszę, że haniebną zbrodnię, połączoną z nieprzyjaźném, lubo tylko chwilowém wtargnięciem do kraju naszego, popełniono, przezco wzburzenie i niechęć obywatelstwa naszego w zasmucający

powiększono sposób. Przyłączony dokument zawiera dokładne doniesienie o téj zbrodni; wynika zeń, że rzecz całą Posłowi angielskiemu tu w miejscu zakomunikowano i że z naszéj strony stósowne poczyniono kroki, aby jak najdokładniejszą powziąść wiadomość o przyczynach tego wypadku, kiedy to koniecznie żądania zadosyć uczynienia poprzedzać musi. Żądam tych przyzwoleń, które obecne położenie kraju naszego wyciąga.

van Buren."

Po przeczytaniu powyższego poselstwa w Izbie Reprezentantów, udzielono treści wspomnianych dokumentów, składających się z opowiadań świadków przytomnych przy zabraniu „Caroliny", z rozmaitych przez Generała Scott wydanych rozkazów, z korrespondencyi z Panem Fox i t. p. Pan Howard tego był zdania, że poselstwo wraz z dokumentami do wydziału skarbowego odesłane być powinno, kiedy tu idzie o przyzwolenia. Pan Thomson przeciwnie sądził, że to tylko z tą częścią poselstwa uczynić trzeba, która o przyzwoleniach wspomina, zaś to co się ściąga do stósunków zewnętrznych, Kommissyi dla spraw zagranicznych przesłaném być powinno. W obszernéj rozprawie swojéj między innémi tak się tłumaczył: „Przekonany jestem, że wojna z Wielką Brytanią największém dla narodu nieszczęściem, że przedmiot niniejszy bardzo delikatny, że więc z największą ostrożnością działać powinniśmy. Jeżeli okoliczności, zaszłe przy zabraniu okrętu „Caroline" istotnie takie były, jak nam doniesiono, nikt zaiste oznaczyć nie potrafi, do jakiego stopnia rozjątrzenie obywateli naszych się posunie. Oświadczam przeto, iż środki przez rząd centralny użyte, za nadto są łagodne. Popełniono szkaradne zabójstwo przez ludzi, którzy wtargnąwszy w granice nasze spokojnych obywateli amerykańskich wymordowali. Stracilibyśmy szacunek obcych narodów, gdybyśmy to bez surowego skarcenia przepuścić mieli. Powinniśmy rząd Wielkiéj Brytanii wezwać, aby morderców tych wydał, ażebyśmy ich stósownie do praw naszych ukarać mogli. Skoro żądanie to zostanie odrzucone, jestem pierwszy, który nie zważając na wyniknąć ztąd mogące skutki, ani na chwilę się nie waham, Anglii wojnę wypowiedzieć." — Pan Tillinghest wynurzył zdanie, że myśl wypowiedzenia wojny Anglikom, w Izbie ani najmniejszego nie znajdzie udziału albo wsparcia. Tuszy sobie zresztą, że W. Brytania gotową będzie dać jaknajświetniejsze zadośćczynienie. Sądził, że podobne wypadki przewidzieć można było, kiedy powszechnie wiadomo, do jakiego stopnia wzburzenie nad granicą północną doszło; wszakże nie troszczono się o to wcale, a tak rząd centralny wielkiego się dopuścił niedbalstwa. — Pan Bronson powstał następnie w obronie rządu, oświadczając między innémi, że ci co w szklannych doma h mieszkają, nie powinni tak ochoczo kamieniami rzucać. Możnaby to do ludu Stanów Zjednoczonych zastósować, jeżeli się istotnie pokaże, że zgromadzeni na Navy Island po większéj części są obywatele amerykańscy i że statek parowy „Caroline" tymże broni, amunicyi i innych potrzeb dowoził. Z téj przyczyny nie wypadałoby tak hucznie i szumnie wystąpić. — Pan Rhett sądził, iż dokładniejszych wiadomości doczekać się musi, zanimby rozstrzygnąć mógł, czy zabranie „Caroliny" sprawiedliwe, czy téż niesprawiedliwe; jeżeli zaś okręt ten istotnie ludzi i amunicyą do Navy-Island zwoził, toby każdy inny dowódzca tak był postąpił, jak Pułkownik M'Nab. — Pan Menifer oświadczył, że jakikolwiek będzie wypadek sporu z W. Brytanią, rząd centralny za wszystko powinien być odpowiedzialny, i że przekonany, iż cały świat tak myśleć będzie. — Tak się rozprawa ta zakończyła; wszyscy z natężoną ciekawością wyglądają wyroku wydziału w tak ważnéj i niespodzianéj sprawie.

Rozmaite wiadomości.

Handel xięgarski w Wilnie. (Piąty wyciąg z pam. J. J. Kraszewskiego, Wspomnienia Wilna, rodział XV.) — (*Dokończenie.*) Jednakże, gdyby ci, co z tego handlu myśli i nauki żyją, gdyby ci starali się jakieś życie, ruch, zajęcie wprowadzić, łatwiéj by to im i skuteczniéj, niż komukolwiek przyszło. Lecz zajęci jedynie handlem i w xiążkach widząc tylko handel, nie troszczą się o resztę. Wszakże pierwszy nasz prawdziwy XIX. wieku poeta, nieznalazł w Wilnie xięgarza, coby chciał kupić jego piewsze poezye, a nawet darmo dane drukować. Potém wprawdzie trochę sobie włosów z głowy nawyrywali, że tak krótko widzieli — ale po niewczasie. Handel zatem xięgarski w Wilnie składa się z xiąg jedynie naukowych i tłomaczonych. Lecz prócz tego u pana G. znajdziesz na współkę z Warszawą drukowane magazyny i aż dwie encyklopedye, kilka tłomaczeń: Alfreda de Vigny romansu, w 1829 roku wyszłego raz pierwszy, a dziś jeszcze tu uchodzącego za nowość; kilka Pawła Kocka, wyrobnika *à 20,000 mille francs le volume*, Walter Scotta, przecedzonego przez francuzkie sito, etc. etc. u pana Z. Wizerunki

naprzód. Te są tysiąc razy więcéj warte od magazynów wszystkich i wielu pism innych, ale byłyby stokroć pożyteczniejsze i lepsze, gdyby nie osobliwszy staro-niezgrabny, pełen pretensyi i omyłek styl wymuszony tłomaczeń, którego przełknąć nie można — i recenzyjki czasem, n. p. na P. Zdanowicza. U Pana A. M. wychodzi historyja Narbutta, wielki zapas materyałów nowych, lecz tenże wydrukował Polieukta Kornelowego świeże tłumaczenie, (w czas się tłumacz opatrzył) i wiele innych pism o lnie, konopiach, pszczołach i o igrzyskach i t. d. Drukarnia Dworca jest to ohydna jaskinia gdzie się kryć muszą i drukować swoim kosztem odepchnięci przez PP. G. Z. i M. Manes i Zymel drukują i przedają kalendarze, bardzo dla nich korzystne; czasem powieści, o których strach wspomnieć, tłumaczone i oryginalne. Ich druki najszybcźéj się rozchodzą rozniesione na plecach przemyślnych żydków. Gdybyż nasze kalendarze przynajmniéj, te encyklopedyje podręczne, nosiły choć najmniejszą cechę ulepszenia, starania, redakcyi, gdyby kto przez miłosierdzie zrobił coś na wzór Gałęzowskiego. Niestety trudne i to; kosztów zabraknie. Jestże tu sposób jaki ożywienia i podniesienia literatury przy takim jéj stanie, kiedy nikt na to najmniejszego kapitału nie poświęca? kiedy prenumeraty zupełnie i na zawsze wiarę straciły, a niema jednego xięgarza, coby wydając xiążkę myślał o czem innem, jak o pieniądzach. Mylę się, bo wydawca Noworoczników o tem wcale niemyślał, lecz niestety, recenzye literackich szajek, straty pieniężne, zmuszą go do usunienia się. Zyszczą na tem znowu PP. xięgarze, kupując jego pismo za niską cenę, gdy będzie musiał je sprzedać, a oni z téj potrzeby wybornie umieją korzystać. On zaś, za swoje dobre chęci, otrzyma w nagrodę stratę pieniężną i trochę sławy. Mówię trochę, bo u nas niema jéj więcéj nad trochę. *Nul n'est prophète dans son pays;* wolim sławić Balzaka i wszystkich panów z zagranicy. Po nich najsławniejszy jest, jak już mówiłem, Kryształewicz, a najpopularniejsze kalendarze i nieśmiertelne dzieła Szytlera. Szytlera xiążka kucharska, była tak osobliwem zjawiskiem w xięgarstwie tutejszem, jak niegdyś śpiewy w Warszawie, a dziś (jeśli to prawda) P. Balińskiego historya. W ówczas kiedy nikt nic niekupował i tyle xiążek butwiało, jego Kucharz w dwóch edycyjach się wyczerpnął, Kucharka sprzedała się najlepszą ceną i słychać coś nawet było o kontrfasonie. Prawdziwie cudo! Proszęż mi zaprzeczyć gdy powtarzam, że Litwa żyje brzuchem nie głową. Piszcie dla jéj brzucha! Przyszłe zatem Noworoczniki niech będą na wzór Almanachu des Gourmands, a nie zawodnie się udadzą, przyszła gazeta niech ma tytuł Żarłoka; przyszły romans, niech opisuje najobszerniéj niestrawność i jéj skutki poetyczne; przyszła Historya niech będzie historyą żołądka, zacząwszy od całych wołów Mendoga i uczty Łuckiéj 1429 roku, aż do nowożytnych kremów i galaret; wszystko to wydrukuje się i doskonale sprzeda. Z innemi dziełami poczekajcie!

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Główny Ziemiański w Bydgoszczy.

Dobra szlacheckie Czewujewo i Mierki w Mogilnickim powiecie położone, wraz z przylegiośiacmi do Dyrekcyi Ziemstwa w Poznaniu celem zaciągnienia listow zastawnych zameldowane i sądownie na 36,195 tal. 29 sgr. 3 fen. oszacowane, wedle taxy mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hyopteczym w Registraturze III. oddziału, mają być dla uskutecznienia podziału w terminie na

dniu 23. Kwietnia 1838. roku

o godzinie 10téj rano w miejscu posiedzeń zwykłych sprzedane.

Z pobytu niewiadomi wierzyciele realni:

a) Ur. Katarzyna i Ewa Węgorzewska, rodzeństwo,

b) Ur. Złotnicka wdowa i Anna z Nowowiejskich,

na takowy niniejszém się zapozywają.

Przedaż baranów z zarodowéj owczarni w Hünern.

Przedaż baranów zacznie się od dnia dzisiejszego. Ceny wyczytać można z rejestru klassyfikacyi. Za zdrowie zaręcza.

Hünern pod Wintzig i Wąssorzem dnia 29. Stycznia 1838.

Neuhauss, były Podpułkownik.

Przedaż maciorek.

Mam do sprzedania około 300 sztuk maciorek. Po odsadzeniu jagniąt mogą być maciorki z wełną lub bez wełny odebrane. Za zdrowie zaręcza się.

Hünern pod Wąssorzem i Wintzig dnia 29. Stycznia 1838.

Neuhauss, były Podpułkownik.

Doniesienie o balu.

Urządzony przezemnie bal w hotelu dreźdeńskim będzie miał miejsce d. 24. Lutego.

Simon,
nauczyciel tańców.